Nro 5.

KURJER POLSKI



Wszystko dla wszystkich.

WARSZAWA
dnia 5 Grudnia r. 1829.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr. pojedyńczy gr. 5.

Zdania Gazety Polskiéj względem Chłopa miljonowego zasługują na uwagę! Twierdzi artykuł w téj Gazecie jakoby ta sztuka *wstrząsnęła wszystkie klassy ludności warszawskiéj z posad swoich.* Co to znaczy? Jak rozumieć to wyrażenie? My przeciwnie postrzegamy, że wszystko jak było tak jest na swojém miéjscu, że żadna klassa z posady swojéj nie została wstrząsnięta. Daléj twierdzi artykuł, *że Pan Raymund* Wiedeńczyk, autor rzeczonéj sztuki, *nie zna prawideł Dramatycznych.* Zachodzi pytanie dla czego? Odpowiada *Gazeta Polska:" gdyżby mógł był z téj treści którą nam przedstawił, zrobić dobrą kilkoaktową komedję bez pomocy duchów."* Szczególniéjsza rzecz że *Gazeta polska*, która przez parę lat, z największemi pochwałami pisała o duchach i upiorach w sztuce dramatycznéj, teraz niewiedzieć dla czego na nich powstawać zaczyna. Nakoniec utrzymuje artykuł w *Gazecie Polskiéj*, *że P. Nowakowski nienaturalnie wykonywa swoję rolę, że przesadza i że spiewka z miotełkami jest także nienaturalna.* Nam się zdaje, że podobne artykuły raczéj w Gazecie Polskiéj są nienaturalne, niezgodne, z duchem poprzedzających w tém pismie artykułów o tworach sztuki i grze *P. Nowakowskiego.* Kto tylko widział *Fortunata* przyzna, że gra jego, a osobliwie spiewki z miotełkami są tryumfem sztuki, przyzna także, że cały artykuł w *Gazecie Polskiéj* o *Chłopie miljonowym*, jest tryumfem nieumiejętnego sądu o tworach dramatycznych i grze artystów. Znowu więc trzeba przestrzedz *Gazetę Polską*, żeby się poprawiła.

W dniu wczorajszym rozpoczęło się ciągnienie piątéj klassy loterji klassycznéj. Nr. 6263 wygrał 100,000 złp. Nr. 8172, 15,000 złp. Nr. 9708 i 24392 po 10,000 złp. Nra 6269, 27323 i 29961 po 5,000 złp. Nra 16872 i 21620 po 2,500 złp. Nra 20818 i 21377 po 2,000.

Pan Nepomucen Kurowski, wydał *Kalendarz rolniczy* na rok 1830 z godłem: *Szczęśliwi, gdyby znali dobro swoje rolnicy.* Z tego piérwszego kalendarza widać, że autor umyślił wydawać go w następnych latach. Nauka gospodarstwa rolniczego, niezawodnie zyskałaby na tém, jakoż już ten kalendarz odpowiada swemu celowi. Oprócz zwyczajnych tabel świąt i kalendarza codziennego na cały rok, spisu główniejszych jarmarków znajdują się w nim artykuły gospodarskie, o których treści nie mogąc dla szczupłości miejsca donieść, przytaczamy tylko tytuły, pod jakiemi po sobie następują: *Które ziemiopłody w teraźniejszych czasach z największą korzyścią uprawiać można? O środkach podwyższenia czystéj intraty z gospodarstwa, przez umniejszenie kosztów produkcyjnych. O paszy letniéj i zimowéj owiec. O oczyszczeniu gruntów z zielska. O myciu owiec. O robactwie uprawie roślin szkodliwém. O zmianie nasienia do siewu. Porównanie kartofli z żytem pod względem gorzelnictwa. Obraz rol-*

nictwa w Niderlandach. Cena tego kalendarza na papiérze lepszym złp. 2 gr. 20, na zwyczajnym złp. 2 gr. 10.

— W Ł. . . następujący zdarzył się wypadek. Dzierżawca tamtejszy wychował i przyswoił zająca z którym lubił się bawić. Pewnego razu po kilkodniowéj niebytności w domu powróciwszy dowiedział się, że zając zginął. Kiedy gniewa się na ludzi, że tak źle pilnowali ulubionego zająca, donoszą mu, że zając znajduie się na cmentarzu. W téjże chwili nabija dubeltówkę i wychodzi mówiąc, że za moje pielęgnowanie ziem go przynajmniéj. Zbliża się do cmentarza, strzela i chybia. Zając uciekł. Wraca naddzierżawca do domu; w tém służąca biegnąc szybko potrąciła dubeltówkę; kurek téj przypadkiem był odwiedziony, a że spust był słaby, przetoż z potrącenia nastąpił wystrzał drugi, który trafia w żonę dzierżawcy młodą osobę i zabija ją na miejscu.

Na onegdajszém wystawieniu *Chłopa milionowego* teatr był napełniony; zdaje się, iż Dyrekcja nie mogła wybrać właściwszéj sztuki dla zaspokojenia ciekawości i życzeń widzów.

Przyjechali do Warszawy dnia 3 Grudnia. Szymanowski Walery z Łubna; Łaski Adam z Wolki; Gutakowski b. pułk. z Góry; Bakałowicz Dominik z Pęsławic; Boski Seweryn z Miechowa; Jankowski Łukasz z Wielko-lasu; X. Grzybowski z Rembertowa; Krasiński August hr. z Krasnego; Kwiecińska pułk. z Siedlec; X. Pawłowski Biskup z Pułtuska; Tarnowski Wład. hr. z Markuszewa; Czarnecki wojewoda z Tymianki; Ostrowski Wład. hr. z Helenowa; Ołdakowski marszałek z Rossyi.

Dziś w teatrze narodowym *Chłop miljonowy.*

W dniu wczorajszym z powodu mrozu nie było żadnego widowiska w teatrze narodowym, i Pani Schiroli nie występowała. W teatrze Rozmaitości, wystawiono na żądanie Kucharki.

Dziś zimna stopni 18.

Dalsze buletyny o zdrowiu N. P.

Cesarz J. przepędził noc bardzo dobrze, gdyż od północy do 8 przebudził się tylko 2 razy. N. P. czuje się być snem jeszcze więcéj niż wczoraj pokrzepionym. d. 19 Listop. (podpis.) Crighton. Rauch.

N. P. bez przebudzania się, spał od północy do w pół do piątéj z rana, wszelako spanie było niespokojne i snami przerywane: Od w pół do piąt. do w pół do dziew. z rana zasypiał N. Pan spokojnie i za każdém przebudzeniem znowu miał chęć spania. W teraźniejszym stanie choroby oprócz trwania jéj nie pokazywały się żadne niepokojące symptomata. d. 20 list. (podp.) Crighton. Rauch.

N. P. spał przeszłéj nocy blisko 8 godzin, w piérwszych 2 godzinach spanie N. P. nie bardzo było spokojne, wszelako nie przerywały go sny. Głowa była zupełnie wolną. Zresztą w biegu choroby nie daje się spostrzegać żadna zmiana. d. 21 list. 1829, o god. 10 z rana (podpis.) Crighton. Rauch. Arendt.

Podróż P. Humboldta do Syberji dała powód hrabi Polier do znalezienia w okolicy o 240 wiorst od Permu, 7 djamentów. Sprowadzone będą machiny do porządnego szukania tego drogiego kamienia.

Względem zołnierzy, którzy w gwardji lat 20, w półkach polowych lat 22 wysłużyli, wydał N. P. dnia 4 paź. następujący ukaz. Żołnierze, którzy w gwardji przez lat 20 a w pułkach polowych lub załogach przez lat 22 nienagannie służyli, mogą otrzymać uwolnienie. Ci, którzy chcą w służbie pozostać, dostaną półroczny żołd i pobierać mają podwójną zapłatę. Ci, którzy jeszcze 5 lat dłużéj wysłużą, otrzymają na raz jednoroczny żołd i w razie żądania dymissji dla słabości zdrowia pobierać będą żołd swój przez całe życie. Gubernatorowie powinni umieszczać dymissjonowanych żołnierzy przy służbie biórowéj, wyznaczać im grunta na ogrody warzywne, i każdy z takich co dom zechce stawiać, otrzyma 150 rubli.

Xiąże perski Chosrew Mirza, wracając z Petersburga do Persji, przybył po Moskwy d. 5. listopada. (G. P.)

Xiąże Wellington miał w ostatnich czasach kilka długich posłuchań u króla J., zkąd niektórzy wnoszą, że w Anglji nastąpi zmiana ministrów.

P. P. Lawles i Shiel, oraz Lord Killeen i liczni przyjaciele emancypacji katolików irlandzkich, oświadczyli się przeciw planowi P. O'Connella zerwania unji parlamentu irlandzkiego z angielskim.

Walter Scott napisał był, jeszcze młodym będąc, trajedję pod tytułem *Dom Aspen*; grano ją niedawno na teatrze Sourrey, ale recenzenci sądzą, że ten utwór jego, ani mu doda sławy, ani mu nic z niéj nie ujmie.

Mgła, która dnia 21 listopada ulice londyńskie pokrywała, przenosi się z jednéj części miasta do drugiéj. W okolicach Londynu zamarzły wszystkie strumyki d. 22 listopada, co w Anglji jest rzeczą nadzwyczajną.

-- Powszechna gazeta niemiecka ogłosiła odezwę, wzywającą do wytępienia powietrza wschodniego. Wykonanie téj myśli byłoby najpiękniejszym pomnikiem pokoju adrjanopolskiego. Nasz wiek nie mógłby się piękniéj odznaczyć, jak przez zniszczenie téj najokropniéjszéj plagi ludzkości. Ponieważ, jak powszechnie sądzą, Egipt jest ojczyzną powietrza morowego, przeto należałoby zacząć od założenia stósownego instytutu w Alexandrji. Na opędzenie kosztów tego przedsięwzięcia możnaby nałożyć małą opłatę na okręty, a dla tym gorliwszego działania skutecznie byłoby założyć zakon kawalerów niszczących powietrze.

W mieście Bordeaux wybrano liberalnego deputowanego P. Bosc w miejsce pana Ravez, byłego prezesa izby deputowanych. Na wyborach tych znajdował się także były minister, P. Peyronnet; kiedy z sali wychodził i nawet na ulicy wielu niebacznych odzywało się nieprzyzwoicie, szydząc z niego, postępek taki nie obraził P. Peyronnet, owszem zatrzymał się, i przemówił do swoich nieprzyjaciół, "Dawniéj, rzekł, jeden Francuz napastował trzystu, dzisiaj was trzystu napastuje mnie jednego."

-- Wielkorządzca Kastylji jenerał Eguja otrzymał był zapieczętowaną paczkę, która gdy ją otwiérał mocno go pokaléczyła. O szczegółach tego przypadku donoszą: paczka ta urwała mu prawie wszystkie palce, wielki palec prawéj ręki utkwił aż w suficie, podziurawiła mu paczka suknie, zadała mu rany na brzuchu i twarzy; amputowano mu już prawą rękę i palce u lewéj, a z ran wydobyto mnóstwo kawałków drutu śrebrnego, szkła, kulek papiérowych i kawałków sukni. Po tém nieszczęśliwém wydarzeniu kazano wystąpić całéy załodze stolicy i prowincji, obawiano się bowiem czy posłanie téj paczki i przypadek wielkorządzcy przez jéj explozję wyrządżony nie był hasłem umówionego spisku.

Czworonożna mamka. W dziele *o sławnych zwierzętach* świeżo w Paryżu przez P. *Antoine* opisane jest następujące szczególniéjsze zdarzenie:

Dziécię sławnego zegarmistrza paryzkiego *Lepante* poruczone zostało staraniu mamki w okolicy *Isle-Adame*. Matka chcąc odwiedzić swego syna, udała się po trzech lub cztérech miesiącach do mieszkania téj mamki: lecz z największém zadziwieniem postrzegła tam drugą kołyskę, w któréj kwiliło dziécię mające może 5--6 tygodni. "*Niegodziwa kobiéto*" zawołała z gniewem żona zegarmistrza "tak hojnie ci zapłaciłam, a jednak przyjęłaś inne jeszcze dziécie i karmisz je, a moje zapewne głód cierpi." "Nie jestem ja tak zła, jak pani sądzisz," odpowiedziała mamka -- "jestto moje własne, nie cudze dziecię. To jednak nic nie szkodzi. *Florjan* pani nie cierpi głodu; na moje miejsce dałam mu inną mamkę, która gorliwie i ochotnie pełni swoje obowiązki." Powiedziawszy to, zawołała Noirette, Noirette! i natychmiast piękna krowa weszła do pokoju.

Mamka położyła na ziemi poduszkę i posa-

dzila na téjże małego *Florjana*. *Noirette* postrzegłszy dziécię zbliżyła się ku niemu. Matka drżąc z bojaźni, chciała porwać swego syna. "Nieruszaj go pani, krzyknęła mamka" Noirette tego nie lubi. Krowa zaczęła najprzód lizać twarz dziecięcia, a następnie położyła się koło niego, tak że ją wygodnie ssać mogło.

Pani *Lepante* zaledwo oczom swoim uwierzyła; widząc jednak dziécię zupełnie zdrowe i czerstwe, postanowiła nadal zostawić je przy *czworonożnéj mamce*. Czarnobrewa *Noirette* karmiła *Florjana* przez całe półtora roku; po czém oddano go do domu rodziców. Młodzieniec ten ma teraz lat 15, jest wysokiego wzrostu, kształtnie zbudowany. Autor wspomnionego dzieła zapewnia, że nigdy nie chorował i wszystkich rówienników swoich przechodzi siłą, zręcznością i udatną postawą.

Włościanin w W. Xięztwie Poznańskiém.

W piśmie gospodarsko-rolniczém, które sławny agronom Thaer w Berlinie założył i wydawał, a mianowicie w 8 tomie tego pisma, znajduje się ciekawy dla nas artykuł, opisujący W. Xięztwo Poznańskie pod względem rolniczym. Dla obszerności nie możemy go całkowicie umieścić, ale będziemy dawali z niego wyjątki. Włościanina tamtejszego opisuje autor tego artykułu P. Stenger w ten sposób: "Lud polski jest rzezki, wesoły, ochoczy, zawsze rozmowny. Starzy i młodzi, mężczyzni i kobiéty lubią pić i tańczyć Wierny i dobry dla swoich panów, nie waży zresztą wierności swojéj na szali złota i nie ma bardzo skrupulatnych wyobrażeń o grzechu kradzieży, leśnéj, dworskiéj i stajennéj. Chłopi polscy, pracują gdy muszą bardzo pilnie, ale nieregularnie, spiesznie, powierzchownie, nie skąpiąc ani dla siebie, ani swego pana. Samo przez się rozumie się, że są pomiędzy nimi leniwi i pilni, rządni i nierządni, zręczni i niezręczni. Grunta ich, według dobroci i położenia są rozmaite, a podobnież otosunki ich z dziedzicami nie są jednakowe. Jedni panowie trzymają się systemu wycieńczającego, drudzy systemu utrzymującego. Chłop polski jest w tém znaczeniu osadnikiem, że grunta i budynki, które posiada są własnością pana wsi, a często nawet sprzężaj, sprzęt gospodarski, chociażbygo i sam sobie sprawił, oddawać musi oddalając się z gruntu swemu następcy. Wszakże od czasu szczególniéj, jak wielu dawniejszych kmieciów wzagrodników zamieniono, mających zwykle swoje bydło i sprzęty gospodarskie, zaszły w tym względzie wielkie zmiany. Do ostatnich prawie czasów zależał byt chłopa polskiego od dowolności pana, który go oddalał, zatrzymywał, z jednego gruntu na drugi, z jednéj wsi do drugiéj przenosił, a to nie na mocy jakowego prawa, ale na mocy zwyczaju od dawna przyjętego. Południowo-pruskie prawa zaczęły się opiekować polskim chłopem, ale rząd xięztwa warszawskiego dozwolił panom prawnego wypowiadania gruntów włościańskich. Miał to być środek między dowolnością, prawnością ale w istocie zapowiadano tylko poddanemu krok dowolny na pół roku pierwéj. W W. Xięztwie Poznańskiém zniesiono to prawo, ale utrzymało się, że chłop polski nie ma żadnéj własności, żadnego prawa dziedziczenia swego gospodarstwa (*). Obowiązkiem jest chłopa utrzymywać swoje zabudowania, które najczęściéj obnażone i bez cienia, podobne są do gniazda jaskułek i w istocie, łata on swój dom, gdy go do tego zmuszą. Gdy mu bydle padnie, musi udowodnić, że w tém nie była jego wina; ale wypadek podobnych śledztw jest zawsze jednakowy, to jest, iż chłop polski nic nie ma i że pan potrzebując go, musi mu dopomódz.

Za użytkowanie z gruntu, nie opłaca chłop ani pieniędzy, ani czynszu w naturze, wyjąwszy, iż tu i owdzie, daje kapłony, gęsi, jaja; ale robi pańszczyznę pieszą, lub sprzężajną według ilości gruntów, bynajmniéj zaś według ich dobroci. Szczęściem jeszcze dla niego, że zwykle grunta ma razém i nie porozrzucane. Z trzech do cztérech włók magdeburskich robi codziennie sprzężajem i wysyła dwóch ludzi na pańszczyznę.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Cwiartka losu wzięta u Kollek. Fiszla Cohn Nr. 28093 zaginęła; ostrzega się zatém, iż nikt oprócz prawego Właściciela korzystać z wygranéj jaka padnie, nie może.

Mężczyzna opatrzony dobremi świadectwami, mówiący i piszący po francuzku i po niemiecku, oraz cokolwiek po polsku, a zarazem umiejący golić, życzy być umieszczonym, jako kamerdyner, czy to przy podróżnych osobach czy też w którym z tutejszych domów. Dowiedzieć się można pod trzema murzynami przy ulicy Ogrodowéj pod N. 821.

(*) O. Stenger pisał r. 1821. W późniejszych latach rząd pruski nakazał właścicielom układać się z włościanami względem własności części gruntów przez nich obrabianych,

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. GŁÓWNY KANTOR PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIÉJ POD N. 616